

AK47, Gai Łaska (ft. Łysa Góra)

Niebo, tak sprószone gwiezdny pyłem
Gwiazdą słoneczną, oświecą me kręgi ojczyste
Czuję tę ziemskość w wirze kosmicznym pełnym istnień
I niosę rdzenną pieśń mych przodków, dziś są przy mnie
Trzymają dłonie na moich ramionach,
współodczuwając mój ból i smutek
Mówią, dbaj o rodzinę, potomka
Uzdrowiaj swój ród i dusze
Choć wilk zagubiony bo samotny w sobie
Zawsze tęskni za domem
Gdy pokrewne dusze wołają, on wraca do stada
Kochają go bowiem, on nie kocha swego odbicia
Każde spojrzenie, bez litości lustrzy słabości jego
Transformuje przeszłość, słabości, wędrówka duszy

Ile by nie szedł, wie że to nie jest
Droga usłana różami, mierzy się z cieniem
Przemierza bezkres, horyzont widzi z oddali
Ile by nie szedł, wie że to nie jest droga donikąd
Odnajdzie miejsce swe gdy osiadzie wreszcie
i tak dostrzeże w oddali horyzont

Wartko wstaniesz na nogi,
prostując moralny kręgosłup.
Dwa węże oplotą go z woli światła
Ono urodzi sposób, jak rdzeń spróchniały uzdrowić gdy kona
Nie brak odwagi by wejść w nieznanie
Wdzięczy się życiu, za dar jaki los dał
Urzeczywistnienia marzeń